Nakład 1300 egzempl.

Nr. 11. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 czerwca 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

LITURGJA WIELKIEJ NOCY DAWNIEJ A DZIŚ.

Następowała druga część liturgji wielkanocnej. I dla synów ciemności miała ta ciemna noc stać się wielką nocą światłości. Liczne zastępy katechumenów, od dłuższego czasu starannie przygotowanych, miały wyrwać się z niewoli piekielnego faraona, miały, prowadzone kolumną świetlaną prawdy Chrystusowej przejść przez oczyszczające fale łaźni odrodzenia, pogrzebać w niej starego Adama, powstać z kąpieli odrodzenia do nowego życia łaski i w lśniącej, białej szacie, ze świecą płonącą w ręku, rozpocząć pielgrzymkę przez pustynię życia do ziemi obiecanej.



Następnie odczytywano wiernym i katehumenom 12 ustępów ze Starego Testamentu („Prophetiae", t. j. czytań nauczających, napominających i zachęcających) z ksiąg historycznych i prorockich, przegrodzonych modlitwami, responsorjami i traktusami, rozwijających żywy obraz tego wszystkiego, co Bóg od stworzenia świata zarządził, by przygotować i dać zbawienie i tego wszystkiego, czego od swego nowozakonnego ludu wybranego żąda.

Po odczytaniu ustępów biblijnych, wyruszyli katechumeni w uporządkowanej procesji, śpiewając Traktus (Ps. 41, 2—4) do kaplicy chrzcielnej. W Baptisterjum święcił biskup uroczyście wodę chrzcielną — w starożytności czyniono to przed każdym uroczystym chrztem — podniosłą modlitwą, śpiewaną w tonie prefacji, której towarzyszyły różne znaki i czynności symboliczne (znak krzyża, dotykanie i rozdzielanie ręką wody, trzykrotne tchnienie, trzykrotne zanurzenie paschału, domieszanie oleju katechumenów i krzyżma). Po publicznem wyrzeczeniu się szatana, jego pychy, jego uczynków i po pozytywnem wyznaniu wiary w Trójcę Świętą i wyraźnem oświadczeniu, iż dobrowolnie przyjmują Sakrament Chrztu, zastępowali katechumeniu, mając biodra zasłonięte opas-

ką, do zbiornika z poświęconą wodą chrzcielną. Trzykrotne zanurzenie lub polanie, połączone z formułą sakramentu: „Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, dokonywało na każdej duszy cudu zmartwychwstania. Nowoochrzczonego wyprowadzali ojcowie chrzestni, ująwszy go za rękę ze zbiornika, osuszali, a stojący tamże kapłan kreślił na jego czole znak krzyża poświęconym krzyżem. Na znak wewnętrznego oczyszczenia i uświęcenia wdziewano ochrzczonym białą szatę, a biskup udzielał im w Baptisterjum, lub w Chirsmarium Sakramentu Bierzmowania.

Odziani w białą szatę, z płonącemi świecami w ręku, wracali katechumeni procesjonalnie do bazyliki, śpiewając razem ze zgromadzonymi wiernymi Litanję do Wszystkich Świętych. Celebrans i asysta rzucali się na twarz na stopniach ołtarza, co w dawnej liturgji czyniono częściej. Po tym cichym Introicie intonował Celebrans radosne Glorja, następnie Kollektę, poczem Lektor odczytał Lekcję, a po niej zabrzmiało trzykrotne radosne Alleluja. Różne części tego formularza mszalnego, do dziś używanego, charakteryzują tę Mszę jako Mszę wigilijno-nocną. Brak Introitu, wiersza ofertoryjnego, Agnus Dei i wiersza komunijnego wskazują, żę formuła ta pochodzi z czasów pierwszych chrześcijaństwa. Katechumeni w tę wielką noc po raz pierwszy uczestniczyli w ofierze i w uczcie ofiarnej (komunji).

W jasny dzień opuszczali wierni i katechumeni świątynię, w aktywnymi uczestnikami podniosłego misterjum paschalnego.

Kościół w ciągu wieków nie zmienił prawie nic w tych prastarych, ongiś aktualnych, dzisiaj trochę anachronizmem trącących liturgji in Sabato Sancto, Dzisiaj odbywa się cała tak podniosła i bogata w symbolikę liturgja „Wielkiej Nocy“ bez czynnego udziału wiernych, bez katechumenów. Nawet w wielkich ludnych parafjach przychodzi znikomo mała liczba wiernych, po wielkiej części biernych uczestników, którzy odprawiają swe prywatne nabożeństwa — Drogę Krzyżową, różaniec i inne — i bez zrozumienia i bez przejęcia patrzą na to, co się dzieje przed kościołem, przy ołtarzu, przy chrzcielnicy, lub te czynności zupełnie fałszywie — jednostronnie alegoryczno-mistycznie — tłumaczą.

Może noworozbudzony ruch liturgiczny przywróci — należałoby sobie tego życzyć — dawną, starochrześcijańską praktykę — prawdziwie, wielkanocno-wigilijne nabożeństwo, ilustrujące w prześliczny, dramatyczno-symboliczny sposób 2 prawdy: zmartwychwstanie Chrystusa i zmartwychwstanie dusz, będących w grobie grzechu.

Możeby wówczas nasze zmaterjalizwane czasy i ludzie więcej sobie cenili wielkość łaski Chrztu i uzyskanego synostwa Bożego.

Cieszyn. *R. T.*

Wielkie dnie w parafji Secemin djec. Kieleckiej.

Od 30 kwietnia do 8 maja parafja Secemin przeżywała podniosłe chwile — odbywały się bowiem I-e od niepamiętnych czasów Misje św.

Prowadzili te wielkie ćwiczenia duchowne O. O. Oblaci z Poznania. Jako świadek naoczny gość z Zagłębia, byłem wprost zachwycony postawą i zachowaniem się ludu naszego w czasie tych ćwiczeń duchownych. — Na naukach kościół był przepełniony — codziennie zwykle pod wieczór Kaznodzieja - Zakonnik przamawiał na cmentarzu kościelnym z prowizorycznej ambony — a lud zalegał cmentarz — słabsi siadali na trawnikach cmentarnych i w ogrodzie Ks. Proboszcza tworząc malowniczy obraz — o charakterze ewangielijnym. — Tak jak dawniej, liczne rzeszę z uwagą i pobożnością słuchały słowa Bożego - które jest pokarmem dla duszy ludzkiej— które wzmacnia słabnące siły ludzkie i zbliża człowieka do Stwórcy.

Pod koniec misji św. d. 6 maja wypadł doroczny odpust w parafji Secemin. W tym dniu 18 kapłanów zasiadło do konfesjonałów—jednając z Bogiem w ciągu jednego dnia 2 tys. ludzi — to wielkie dzieła Boże — dokonywane na roli serc ludzkich.

Na 3 tys. osób — mających obowiązek odprawienia spow. Wielkanocnej — zaledwie 4 osoby nie przystąpiły do Stołu Pańskiego. Komunji św. rozdano 8 tysięcy— ponieważ dużo osób dorosłych i dzieci szkolnych przystępowały codziennie podczas Misji do Kom. św. Obserwując te wspaniałe uroczystości w par. Secemin — w niektórych momentach można było pozazdrościć miejscowemu ks. Proboszczowi — szczególnie gdy się widziało, że w misjach biorą czynny udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych (od dworu do chaty ubogiej) członkowie wszystkich instytucji na terenie parafji — nauczycielstwo miejscowe w liczbie 14 osób — które gremjalnie, na czele z kierownikiem szkoły przystąpiło do Spow. i Kom. św. — Cześć takiemu nauczycielstwu, które ma odwagę cywilną wyznać otwarcie swoją wierność dla kościoła katolickiego.— Tylko nauczyciel przystępujący do Sakr, św. — może wychować moralnie zdrowe pokolenie.

Dnia 8 maja nastąpił punkt kulminacyjny w uroczystościach misyjnych — zakończenie misji. Ten dzień 8 maja można nazwać tryumfem wiary.

W procesji, która wyruszyła na cmentarz grzebalny, by stamtąd przynieść pamiątkowy krzyż misyjny, brało udział około 10 tys. ludzi (dużo osób przybyło z sąsiednich parafji). To już była procesja na miarę procesji kongresowych — śpiewając litanję do W. W. Świętych, niosły krzyż misyjny długości 10 metrów—poszczególne stany —rozpoczynając od młodzieży męskiej. Tak uroczyście przeniesiony krzyż rozpostarł ramiona nad całą parafją — odnowioną na duchu, wzmocnioną na siłach. Tego samego dnia po południu odjechali OO. Zakonnicy, po dokonaniu wielkiego dzieła dla miejscowych dusz ludzkich. Parafja chciała złożyć dowody wdzięczności. Dwór miejscowy przysłał powóz zaprzężony w cztery prześliczne konie - młodzież żeńska umaiła cały powóz zielenią, kwiatami, młodzieńcy utworzyli banderję w kilkadziesiąt koni, nad którą objął dowództwo naczelnik straży pożarnej — jadąc na cudnym białym „arabie" — i z takiemi honorami odwieziono OO. Misjonarzy na dworzec kolejowy odległy o 4 kilometry od miasteczka.

Gdy na te przejawy ducha polskiego patrzymy zbliska wstępuje nadzieja do serca — bo większość Polski jest jeszcze zdrowa—jest jeszcze tężyzna duchowa w narodzie—która uchroni nas przed zalewem niewiary i komunizmu. Kościół katolicki tę moc w narodzie podtrzyma.

A Tobie, Czcigodny Ks. Proboszczu par. Secemin życzę z całego serca, byś nadal skupiał wszystkich w parafji, by byli „jedno" w Chrystusie, a w tedy będą pożyteczną jednością i dla Ojczyzny naszej Zmartwychwstałej. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Cała parafja nasza w cyfrach.

W poprzednich numerach „Kroniki" dawałem dane cyfrowe co do poszczególnych kolonji naszej parafji. Obecnie popatrzymy jak się przedstawia cała parafja w cyfrach.

1) Rodzin — 2691. 2) Osób w rodzinach — 10.729 (przeciętnie wypada 4 osoby na rodzinę, a więc nie tak dużo—rodzice i dwoje dzieci—całkiem niepotrzebnie obawiamy się wielkiego przeludnienia w Polsce.

3) Samotnych — 699 osób. 4) Razem w parafji 11.428 osób. 5) Wdów w parafji — 264, najwięcej w Grabocinie bo aż — 53; Porąbka, która posiada ludności prawie 3 razy tyle co Grabocin—ma tylko o jedną wdowę więcej — (54) stąd słusznie możemy nazywać Grabocin — kolonją wdów.

6) Kalek — 53. 7) Sublokatorów t. zw. „kwaterników" — 244. 8) Po dwie rodziny w jednem mieszkaniu — 169. 9) Mieszkań wilgotnych — 446. Co do mieszkań wilgotnych Porąbka zajmuje pierwsze miejsce — posiada bowiem 205 mieszkań wilgotnych — prawie połowę wszystkich wilgotnych mieszkań w parafji.

10) Osoby innego wyznania: a) prawosławnych — 12 osób, b) protestantów — 13 osób, c) żydów— rodzin — 55, a osób 268, przeciętnie na rodzinę żydowską przypada 5 osób.

Oto obliczenie parafji uwydatnione w cyfrach, które przemawiają najwymowniej. Do niektórych pozycji wyszczególnionych powyżej wrócę jeszcze w następnych numerach „Kroniki".

Z OFIAR NA ORGANY.

od 8 — 11 stycznia r. b.

1)	Pewna osoba z Kazimierza	zł. 2,—
2)	Marja Tomecka	„ 3,—
3)	Rodzina Sowińskich z Porąbki	„ 10,—
4)	paraf. Józefa Chytra z Porąbki	„ 10,—
5)	Rodzina Jan. Piętów	„ 5,—
6)	Rodzina Piotrów Nowaków	„ 5,—
7)	Rodzina Ad. Szczygłów	„ 5,—
8)	„ Józef. Łabędziów	„ 5,—
9)	„ Kaz. Wojciechowskich z Por.	„ 4,—
10)	„ Raf. Musiałów	„ 10,—
11)	„ Jul. Koziaków	„ 5,—
12)	„ Jan. Lorensów	„ 4,—
13)	„ Kazimierz. Woźniaków	„ 5,—
14)	„ Jan. Szczygłów	„ 5,—
15)	„ Józef. Szmyłów	„ 20,—
16)	„ Piotr. Olwinowskich	„ 5,—
17)	„ Pasików	„ 5,—
18)	„ Wł. Koziaków	„ 5,—
19)	„ Józef. Wadelików	„ 5,—
20)	„ Marc. Witasów	„ 5,—
21)	„ Józef. Czechów	„ 4,—
22)	„ Mat. Mruków	„ 5,—
23)	Dom Ludowy w Niemcach	„ 25,—

Bóg zapłać!

HALLO!

P. Wrzesiński przedstawił mi rachunek za pomalowanie organów, ołtarza wielkiego, balustrady. Rachunek wynosi 785 zł.

Może tak, co jeszcze „kapnie" na ten cel od Sz. Parafjan.

Takiej matce cześć!

Dnia 18-go maja zwróciła się do mnie jedna służąca z Kazimierza, prosząc o zaświadczenie, że odbyła spowiedź Wielkanocną.

Zapytuję się, dlaczego prosi o takie zaświadczenie, może potrzebne przed wyjazdem zagranicę, jako wymagane świadectwo moralności.

O nie — proszę ks. proboszcza — to świadectwo potrzebne dla mojej matki, która mieszka za Lwowem. Matka moja dużo słyszała o zepsuciu w Zagłębiu — to też kiedy odjeżdżałam na służbę nie chciała mię wypuścić z domu, dopóki nie złożyłam przyrzeczenia, że tu w Zagłębiu nie opuszczę kościoła, ani spowiedzi św. Wielkanocnej. Teraz widocznie jest niespokojna o mnie, bo już cztery listy przysłała do mnie, w których wymaga, bym jej przysłała świadectwo od ks. proboszcza, jak ja się tu zachowuję i czy uczęszczam do Spowiedzi Wielkanocnej.

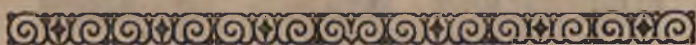
Słuchałem tego opowiadania z rozrzewnieniem.

Na szczęście mogłem wydać świadectwo nietylko o spełnionym obowiązku Spowiedzi Wielk. — przez córkę owej Wielkiej duchem Matki — ale jednocześnie zaświadczyć, że jej córka co miesiąc uczęszcza do Stołu Pańskiego. Bądź matko spokojna! Zagłębie nie jest takie straszne — a szczególniej dla ludzi, którzy wynoszą z domu tradycje, zwyczaje chrześcijańskie.

Zagłębie jest grobem tylko dla tych, którzy tu przychodzą bez wpojonej im wiary i zwyczajów dobrych, a którzy mają nieszczęście obcować z ludźmi zepsutymi — ci się zatracają w Zagłębiu i giną dla Kościoła i narodu — by żyć dla szatana i bolszewizmu.

Matko, tej służącej z Kazimierza! Chociaż Cię nie znam, ale wyobrażam sobie, jako biedną, ale do gruntu uczciwą Polkę i chrześcijankę. Dbasz o swoją córkę — myślisz o niej, by nie zgubiła duszy swojej! Prawdziwa cześć dla Ciebie — nieznanej — ale jak wielkiej i zacnej!

Ty, matko zacna, będziesz służyła upomnieniem dla niejednej matki naszego Zagłębia, która widzi, jak jej dziecko ginie, jak się odwraca od Boga, jak nie chodzi do kościoła i spowiedzi — a ona, nieszczęśliwa, spokojnie na to patrzy. Stanie kiedyś przed Bogiem taka matka obok tej matki z poza Lwowa — jedna... „na zmartwychwstanie sądu"... a druga... na zmartwychwstanie nagrody wiecznej".



Czytajcie „Kronikę Parafjalną"!

Jesteśmy na I-em miejscu.

W numerze 114 „Kurjera Zachodniego" z d. 18 maja r. b. był pomieszczony artykuł p.n. „Działalność L. O. P. P. (Ligi Obrony Powietrznej Państwa) w powiatach Będzińskim i Zawierciańskim".

Otóż jak wynika ze sprawozdania nasza parafja na terenie Zagłebia Dąbrowskiego ma największą ilość członków, należących do Ligi.

Bo proszę: Sosnowiec 1469 czł.; Będzin dopiero w stanie organizowania się w koło: Dąbrowa 1503 czł.; **Niemce 1597 czł.;** Grodziec 270 czł.; Zawiercie 586 czł.

Z tego zestawienia widzimy, że nasz teren zajmuje I-sze miejsce, chociaż co do ludności jest karzełkiem w porównaniu z takim np. Sosnowcem.

Pierwsze miejsce naszego Koła L. O. P. P. chlubnie świadczy o naszem społeczeństwie miejscowem, które, jak widać z cyfr, docenia ważność i doniosłość akcji prowadzonej przez Koło i stąd rodzi się chęć popierania tych usiłowań — następnie wspaniały rozwój miejscowej organizacji Ligi służy dowodem sprężystego i celowego działania Zarządu Ligi. Oby i nadal nasz teren przodował pod tym względem!

4-te dziecko jednej „panny" z Porąbki.

Dnia 10 maja przyniesiono do chrztu 4-te z rzędu dziecko (z obecnie żyjących) jednej jeszcze niestarej „panny" z Porąbki. „Panna" owa nie ma pracy, jedynie z gminy pobiera zasiłek.

Typowy przykład nędzy materjalnej i moralnej. Na parę minut przed chrztem przybiega do mine owa „panna" chcąc się przekonać, czy ksiądz jest w domu.

Zaczynam jej tłomaczyć i upominać ją, bo wiem przecież, że nędza w domu, a te biedne dzieci pozostawione ulicy wyrosną na sromotę i hańbę społeczeństwa.

Wysłuchała cierpliwie upomnienia, lecz cóż? ona na swój sposób tłomaczy sobie te wypadki;

— A bo, proszę Ks. Prob., ja już pod taką „płanetą" się urodziłam i tak już muszę zginąć.

Słowa to b. przykre, świadczą one o zaniku woli, o braku chęci wydobycia się z tej hańby życia.

W takim wypadku nie wiele pomoże datek materjalny, trzeba dać podporę moralną — do takiej trudnej, ale w gruncie rzeczy zaszczytnej roli ratowania nieszczęśliwego życia ludzkiego nadawałaby się tylko osoba której z członkiń Komitetu Pom. Biednym.

Potrzebne byłoby zbliżenie się osobiste i przez

Nr. 11. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 czerwca 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Medycyna w Tybecie.

Wśród wszystkich mongolskich ludów, wyznających lamaizm, leczenie jest w ręku kapłanów zwanych lamami. Jak wiadomo, lamaizm jest potężną sektą buddyzmu, a Budda był doświadczonym doktorem i ułożył cały szereg przepisów leczniczych. Przechowują się one, jak świętość, wśród lamów i uzupełniane są ciągle zdobyczami doświadczenia. Młodzi kapłani uczą się gorliwie medycyny w szkołach i składają bardzo szczegółowy egzamin, zanim otrzymają święcenia; klasztory są jednocześnie klinikami.

Lamowie mają trzy metody leczenia: za pomocą ziół, środków chirurgicznych i modlitwy. Nie należy jednak lekceważyć medycyny tybetańskiej. Nie jest ona znachorstwem, ale wiedzą, opartą na głębokiem zbadaniu organizmu ludzkiego. Wielu europejczyków korzysta z pomocy lamów z dobrym skutkiem Kilku lekarzy angielskich zajęło się zbadaniem podręczników tybetańskich; najważniejsze jednak środki leczenia są tajemnicą, przechowywaną z pokolenia na pokolenie. A jednak poznanie tej tajemnicy wzbogaciłoby zapewne i naszą dumną, europejską wiedzę.

Nowy system nauczania dzieci w Ameryce

W Ameryce wprowadzono obecnie do wszystkich szkół obowiązkową naukę pisania na maszynie. Według orzeczenia pedagogów pisanie na maszynie jest dziś niemal dla każdego rzeczą konieczną, pozatem jest ono uznane za dużo łatwiejsze aniżeli pisanie ręczne. System ten stosują w ten sposób, że najpierw uczą dzieci poznawania liter, i pisania ich na maszynie, a potem dopiero kształci się je w pisaniu ręcznem. Czy metoda ta okaże się praktyczną, czas okaże.

Jaki użytek można mieć z promieni Roentgena.

Aparaty wytwarzające promienie Roentgena wprowadziły ostatnio wszystkie urzędy celne. promieniami tymi bowiem można prześwietlać i przeszukiwać zamknięte przesyłki bez konieczności rozpakowania ich. W Ameryce urządzenia Roentgenowskie przyczyniają się do wykrycia kontrabandy z alkoholem przemycanym. W Afryce urzędy kontrolne w kopalniach djamentów używają promieni tych w celu wykrycia djamentów, schowanych pod skórą robotników kradnących je.

3

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechfa.

Anna.

— Kiedy od ciebie takie słowa słyszę zda się mniej odczuwam cierpienie.

Paweł.

— Lećcie matko do zarządu po kartkę i niech doktór przychodzi prędko, a tu macie wszystkie pozostałe pieniądze, wolę odrazu złożyć je w inne ręce, bo u mnie nie lubią siedzieć w kieszeni, gwałtem ciągną do świata. *(daje pieniądze).*

Katarzyna

— Zaraz idę, małemu tylko dam flaszkę aby był cicho (n. str.) No chwała Bogu, że się nareszcie ustatkował. *(wychodzi).*

Anna. *(weselej)*

— Słuchaj Pawełku. może jakoś przezwyciężę chorobę, może podniosę się niezadługo do pracy, chciałabym teraz już mieć siły, aby zacząć szczęśliwie z tobą przepędzać chwile, cieszyć się i mieć pociechę z naszego dziecka jak dorośnie.... Bardzobym chciała pozbyć się choroby... ale kto wie czy mnie nie pokona...

Paweł.

— Da Bóg wszystko będzie dobrze;—Widzisz a mnie tak jakoś zatumaniło, jakbym miał bielmo na oczach. nic nie widziałem prócz wesołej kompanji, gdzie ja miałem wtedy rozum, to niewiem.

Anna.

— Żebyś tylko wytrwał w swojem postanowieniu.

Paweł.

— Postaram się aby tak było, zresztą gotówki nie będę nosił przy sobie, to i pokusy nie będzie. Mam już na sumieniu twoją chorobę, więc muszę zabastować. — Daruj mi Anuś wszystko złe com ci wyrządził.

Anna.

— Nie mam do ciebie żalu.

Paweł.

—Anielska z ciebie kobieta. *(całuje ją po rękach)*

Jak i kiedy spać?

Nie trzeba kłaść się do łóżka zaraz po jedzeniu, najlepiej udawać się na spoczynek w dwie godziny po przyjęciu ostatniego pożywienia, gdyż proces trawienia drażni system nerwowy i przeszkadza odpoczynkowi. Im skromniejsze pożywienie wieczorne, tem sen spokojniejszy, nie należy jednak kłaść się głodnym, gdyż głód drażni mózg i czyni sen niespokojnym. Dla tego też źle się śpi po zbyt uciążliwej pracy zwłaszcza umysłowej.

Zbyt długi sen osłabia ciało, zgęszcza krew, sprowadza otyłość i usposobienie do apopleksji. Ludzie starsi nie powinni spać po obiedzie. Aby odciągnąć krew od głowy, co jest potrzebne do spokoju mózgowego, należy nogi okryć cieplej, niż górną część ciała, i głowę trzymać wyżej podczas snu, aniżeli nogi. Ludzie nerwowi i chudzi potrzebują więcej snu aniżeli osoby tłuste. Kto pracuje ciężko fizycznie, śpi dłużej i mocniej, niż człowiek zajęty pracą umysłową.

Dobrze jest także wstawać w czesnym rankiem, gdy powietrze jest najświeższe i najzdrowsze, zwłaszcza latem.

Papuanie Nowej Gwinei.

c. d.

Ogromny warkocz nastroszonych włosów zastępował koronę. Spódnica, utkana z traw, niezupełnie zastępowała królewski płaszcz, a napół obnażone piersi pokryte były tatuowaniem.

Nowożeniec okupywał zaszczyt jaki go spotkał, wnosząc w posagu: parę prosiąt, dwa naszyjniki z psich zębów trzy perły, dziesięć naramienników, kilka setek orzechów kokosowych i t. d.

Wierzenia religijne Papuanów są bardzo pierwotne. Wierzą oni w Wielkiego Ducha, którego nazywają Palaku-Bara i wypędzają złe duchy, tak jak mieszkańcy Polinezji i Metlanezji. Mówią też o miejscu rozkoszy, z tamtej strony „jeziora czy rzeki śmierci", dokąd idą dusze zmarłych. Tam jak powiadają, ma się pod ręką i pod nosem wszystko, czego się zapragnie: belet, rozmaite mięsiwo, a noce i dni przepędza się na tańcach, zabawach i ucztach. Widocznie biesiady pogrzebowe dają im przedsmak rozkoszy pozagrobowych w tym obiecanym raju żarłoków.

Odpowiedź Redakcji.

Bibljoteka Jagiellońska. W roku 1928 wyszedł tylko jeden numer „Kroniki Parafjalnej" z dn. 15 grudnia, którym miałem zaszczyt służyć.

Czy już odprawiłeś Spowiedź Wielkanocną? Możesz ten obowiązek spełnić tylko jeszcze do 15 czerwca.

Ostatni termin 15 czerwca.

Tego dnia bowiem kończy się Spowiedź Wielkanocna.

SCENA 2.

Ciż — Magdalena — później — Skórkowski.

Magdalena *(wchodzi — stara siwa kobieta)*

— Ho! ho! ho! tu jak widzę czułości aż miło! Nie wstydźcie się mnie i nie przeszkadzajcie sobie. Kiedy się widzi takie małżeństwo, to człowiekowi aż milej na duszy. Witam kochaną kumosię!

Anna. *(całują się)*

— Jak się macie Madziu.

Magdalena.

— Przyszłam zobaczyć co się dzieje u was, bo to już rozgadali, że z tobą bardzo źle Anusiu. Ale widzę więcej ludzkich plotek niż prawdy wyglądasz niczem lilijka, gdzie tobie na złe przypuszczenia.

Anna

— Bóg ci zapłać Madziu za słowa pociechy i dodawanie mi otuchy, dużo wody jeszcze upłynie nim przyjdę do siebie... to nie ustąpi tak łatwo nie....

Magdalena *(wesoło)*

— ja ci powiadam, że ani się spodziejesz jak przyjdzie polepszenie... Gdzież matka?

Paweł.

— Poszła po doktora.

Magdalena.

— Zobaczysz to samo powie ci pan doktór, niepotrzebnie się strachasz.

Anna.

— Sama radabym nie być ciężarem, lecz trudno trzeba męczyć się Bóg wie jak długo, i w końcu pożegnać się ze światem.

Magdalena.

— A mnie nie przekonasz, tylko się nie smuć, ze mną było już gorzej, myślałam, że przyjdzie mi opuścić wszystko co mam najdroższe na ziemi, serce się ściskało na myśl o tem, bo to człowiek powinien poznać wszystkie uciechy światowe nim wybije ostatnia godzina. Lecz na moją radość wstałam prędko i jestem zdrowsza niż pierwej. c.d.n.

oddziaływanie szlachetne możnaby tę istotę naprawdę biedną i godną współczucia wyrwać z tej ohydy życiowej.

Do tej roli nadaje się tylko niewiasta o dobrem współczującem sercu.

I zapewne znajdzie się taka osoba, która nie odmówi pomocy moralnej owej nieszczęśliwej „pannic".

Hallo! Hallo!

Dnia 22 maja przejeżdżałem przez Porąbkę do chorego z Wjatykiem. Na ławeczce przed domem siedział w czapce Jan Machowski, pracownik kop. Kazimierz, zamieszkały w domu Wadelika obok szkoły.

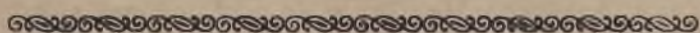
Siedzący z Machowskim na ławce zwracali mu uwagę na nieodpowiednie zachowanie się, na co tenże Machowski Jan odpowiedział uśmiechem. Otóż, oświadczam Machowskiemu, że już od roku wiem, co on jest wart jako katolik, jednak dopiero 22 maja 1930 r. — przekonałem się, że Machowski zatracił wszelkie poczucie przyzwoitości ludzkiej.

Gdy ksiądz jedzie do chorego — to nawet żydzi naszej parafji zachowują się z pewnem uszanowaniem — chociaż są innowiercami — a tu niby katolik — a znalazł się na poziomie stworzenia, które nie do stołu, ale do żłobu zbliża się po pokarm.

Hallo!

W ostatnich dniach maja przyszły do mnie staruszki z kolonji robotniczych, którym własne dzieci nie chcą dać przytułku w mieszkaniach, wypędzając je do budek, znajdujących się w ogródkach warzywnych. W tych budach staruszki — matki w zimie cierpią katusze niewymowne. W lecie każdy deszcz daje im się również srodze we znaki. Skarżąc się biedne starowiny mówiły, że nawet pies u porządnego gospodarza ma lepsze legowisko.

Tak postępują z rodzicami nawet małżeństwa bezdzietne, które zajmują wygodne mieszkania w kamienicach, a matki lub ojcowie wyrzuceni pod płot — do budy. Na prośby starowin o lepsze pomieszczenie odpowiadają te wyrodne dzieci w ten sposób: „Jak wam, — a nieraz jak ci źle to idź do Komitetu na Niemce — i niech komitet da mieszkanie. Przeciw takiemu postępowaniu wyrodnych dzieci, zakładam uroczysty protest — i jednocześnie zwracam się z prośbą do odpowiednich czynników Warsz. Tow. by zechciały wejrzeć w te stosunki i nie pozwoliły pomiatać starcami w sposób nieludzki, barbarzyński



Hallo!

Wzywa się Jana Barana zam. w Porąbce (d. Tow. W.) by przyszedł w godzinach rannych lub popołudniowych do kancelarji parafjalnej w sprawie osobistej.

Hallo!

Dnia 21 maja miałem odczyt dla chorych w szpitalu na Niemcach. Wszyscy chorzy, z wyjątkiem młodego Musiała z Porąbki, któremu amputowano lewą rękę — byli na sali odczytowej. Słuchali z uwagą i pilnością, a szczególniej duże zainteresowanie wzbudziły przezrocza, które wyświetlałem dla lepszego zrozumienia i zapamiętania odczytu. Było więc „kino" dla chorych!

Rocznice ślubów od 1 do 15 czerwca.

Dnia 2 czerwca Konstantego i Małgorzaty Sikorów z Ostrów.

Dnia 3 czerwca Stefana i Józ Książków z Ostrów.

Dnia 5 czerwca Franciszka i Genowefy Wójcików z Porąbki, Wacława i Genowefy Nowickich, Aleksandra i Marji Cieślików z Grabocina, Kazimierza i Pauliny Manieckich z Porąbki.

Dnia 6 czerwca Piotra i Marji Dudków, Jana i Józefy Kaczmarczyków, Józefa i Marji Czechów z Porąbki.

Dnia 7 czerwca Franciszka i Rozalji Janusów z Porąbki.

Dnia 9 czerwca Bolesława i Leokadji Budnych z Grabocina.

Dnia 11 czerwca Michała i Stefanji Ociepków z Porąbki.

Daj, Boże Szczęście!

Rocznice śmierci od 1 do 15 czerwca.

Dnia 2 czerwca śp. Franciszka Leśniewskiego z Porąbki, Stanisława Jędryczki z Kazimierza.

Dnia 3 czerwca śp. Franciszka Szczygła z Porąbki, Tomasza Dziewieckiego, Stanisława Piusa Sadkowskiego z Kazimierza.

Dnia 4 czerwca śp. Heleny Nawrockiej z Niemiec.

Dnia 5 czerwca śp. Jadwigi Zobkowej z Kazimierza Franciszki Pająkówny z Szmejki.

Dnia 8 czerwca śp. Florjana Wilińskiego z Pekinu.

Dnia 11 czerwca śp. Michała Wrześniowskiego z Ostrów, Andrzeja Gonsiora z Porąbki.

Dnia 12 czerwca śp. Feliksa Antoniaka z Zawodzia, Ryszarda Bachlińskiego z Niemiec.

Dnia 13 czerwca śp. Romualda Śnieżewskiego, Julji Kowalowej z Niemiee.

Dnia 13 czerwca śp. Anny Kabałowej z Porąbki.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

OGŁOSZENIE!

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości parafjan, że kancelarja parafjalna jest czynna tylko w dnie powszednie i w godzinach wyznaczonych t. j. od 9 do 12 rano i od 3 do 6 po południu. Po oznaczonych godzinach żadnych spraw kancelaryjnych załatwiać się nie będzie

Następnie przy chrztach interesanci obowiązani są wiedzieć lub mieć dowód, którego dnia miesiąca i roku urodzeni są rodzice dziecka [dotyczy to samo i osoby zmarłej] takie jest rozporządzenie odpowiednich władz, które ma być ściśle przestrzegane.

Kancelarja Parafjalna.

WEZWANIE!

Kancelarja parafjalna w Porąbce, wzywa par. Marjana Pabisza — Jana Habę — Władysława Wojdyłę i Zofję Noconiową po odbiór obrazków pamiątkowych pierwszej Komunji św.

P. Leona Głowackiego zawiadamia się, że obrazek — pamiątka Chrztu św. dla Henryka Dziedzica jest gotowy.

Wiadomości gospodarcze.

Od pewnego czasu wysuwa się na czoło polskiej produkcji obuwniczej w Zagłębiu firma Warszawska wytwórnia obuwia, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego 19.

Współwłaścicieiem i kierownikiem firmy jest znany od szeregu lat na terenie Dąbrowy majster szewski p. **Jan Piotrowski.**

Firma dąży do zdobycia zupełnego zaufania wśród szerokiego społeczeństwa, wytwarzając obuwie pierwszorzędnej jakości i tak kalkulując, by to obuwie wypadło jaknajtaniej.

By dojść do tego celu p. PIOTROWSKI, będąc jeszcze przed 3-ma laty jedynym właścicielem swego zakładu, przyjął wspólników, i dzięki włożonym kapitałom zreorganizował swoje przedsiębiorstwo, wstawił nowe maszyny obuwnicze, przyjął odpowiednio fachowo wykształconych pracowników kierując produkcją osobiście, doszedł do dużego znaczenia w przemyśle obuwniczym Zagłębia.

P. PIOTROWSKI uważa za swój pierwszy obowiązek i za punkt honoru, by towar z jego wytwórni był nie tylko w formie ładny i starannie wykończony, lecz także z najlepszych materjałów, by zapewnić trwałość i długie użytkowanie.

Cel ten został już osiągnięty, gdyż klijentela firmy jest stałą; ktokolwiek raz nabędzie obuwie u p. PIOTROWSKIEGO ten od tej chwili staje się stałym odbiorcą. Przytem p. PIOTROWSKI chcąc uprzystępnić wszystkim nabycie dobrego obuwia udziela 3-miesięcznego ratowego kredytu.

Tym sposobem, nawet nie wiele zarabiający, mogą mieć nietylko zadowolenie z posiadania wytwornego obuwia. lecz i dużą oszczędność. Wiadomo bowiem, że obuwie wykonane z dobrych materjałów nosi się długo, co w rezultacie przynosi znaczne korzyści nabywcy.

Kącik humorystyczny.

DOKŁADNY ADRES.

Pewien robotnik z naszej parafji wyjechał do Francji. Mając zamiar sprowadzić do siebie siostrę, przysyła jej takie informacje:

„Przyjedziesz do Paryża, przeńdziesz na inny dworzec, jeszcze się dwa razy przesiońdziesz i ja po Ciebie wyńdę. Przyjeżdżaj!

Twój Kochający Cię Brat".

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redakter ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.
Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski
Druk. „Nakładowa"— Telefon 12-08 — Sosnowiec.